MYŚL PAŃSTWOWA

Rok III 20 maja 1943 r. Nr 38

W ROCZNICĘ ŚMIERCI KOMENDANTA

„Dziś jest dzień, w którym pamięć Polaka samorzutnie powraca w przeszłość sprzed siedmiu lat. 12 maja 1935 r. umarł w Warszawie Józef Piłsudski. Nie było w Polsce nikogo, kogoby ta śmierć nie obeszła prawie osobiście. Tak czy inaczej związani z człowiekiem, który odchodził spomiędzy żyjących, poczuliśmy, że zgon ten zamyka okres życia nas wszystkich. I jeśli trudno jest w biegu potocznych wypadków uchwycić chwilę, kiedy coś odmienia się na zawsze, a w życiu narodów z powszedniości przechodzi w historię, ówczesny wstrząs można było określić dokładnie co do godziny.

Był niedzielny wieczór, kiedy po Warszawie rozeszła się wiadomość o śmierci Marszałka. Ludziom, na których padł magiczny jego wpływ, zdawało się, że czas się zatrzymał. Chodziliśmy pod biały pałac, skąd Bóg go odwołał w zaświaty, żegnaliśmy doczesne Jego szczątki, wyschnięte do zdumienia ciało, odprowadzaliśmy je do świątyni w pochodzie, którego nie zapomni nikt ze świadków. Pochód ten szedł przez całe miasto, z Belwederu do katedry św. Jana, przy wieczornym bladym księżycu, szedł w przenikliwym milczeniu, kiedy słychać było tylko bębny żałobne i stukot końskich kopyt na bruku i kiedy trębacze podnosili trąby, lecz żaden dźwięk z nich nie padł, jak gdyby na świadectwo, że w takiej chwili wszelki głos zastyga na ustach. Pożegnany ostatnią defiladą wojsk, odjechał Marszałek na Wawel w przedziwnym niepojętym dniu, w którym nawet przyroda — jak mogło się zdawać — odbiegła od swoich zwyczajów. Na oczach setek tysięcy mieszkańców stolicy, zgromadzonych przed jego trumną, rozpoczęła się nagle burza, i śród błyskawic i grzmotów spadł śnieg i grad, zjawisko niespotykane w naszym pogodnym maju. Był to najciemniejszy dzień pod polskim niebem i w polskim sercu.

Tak odszedł od nas człowiek, który dla nikogo w Polsce nie był obojętny. Przestał żyć, ale nie opuścił nas duchem. Można o nim powiedzieć jak on się wyraził o Słowackim, że są ludzie, przed którymi cofa się śmierć i którzy trwają dalej niezmożeni przez jej niszczycielską potęgę.

Piłsudski trwa i trwać będzie niezmiennie.

To, czego uczy nas Jego życie, jest pierwszą i ostatnią zasadą każdej pracy dla Polski: nieustanna i realna myśl o losach narodu, wola skierowana wyłącznie ku jego dobru, poświęcenie bez własnych korzyści, poczucie wielkości Polski i poczucie wielkości jej misji. To nam przekazał Piłsudski i dzięki temu, jak własność, należy do całego narodu. Zasady te nie mogą być programem żadnej partii, ale muszą być moralnym podkładem każdej działalności, jeśli na pożytek Polski jest prowadzona.

Nie ma lepszego wymiaru Jego nieprzemijającej siły, niż czasy obecne. Właśnie teraz, kiedy huragan lecących wypadków mógłby zagłuszyć wielkość

Zmarłego, jak często wracamy ku niej myślami. Ileż to razy w różnych częściach świata, od najrozmaitszych ludzi, pod koniec długich rozmów o wojnie i cierpieniach Kraju, słyszałem napoły okrzyk, napoły westchnienie: „Gdyby On żył..."

Nie będzie od rzeczy zastanowić się co wyraża to przeświadczenie i co ukrywa się poza jego treścią. Czy jest to tylko naiwność niewtajemniczonych i prostych duchem, pomieszana z mistyczną wiarą, włożoną kiedyś w tego człowieka? Czy może w sądzie tym przemyca się słabość i bezradność wobec niezliczonych trudności naszej epoki, które chętnie widziałoby się na czyichś innych barkach, byle samemu ocaleć od chaosu i rozbicia?

Żadna próba pomniejszenia tej samowiedzy nie zniszczy zawartej w niej prawdy. Z sądem, którego prostolinijność i bezpośredniość przypisywać chciałoby się tylko naiwnym, zgadza się dzisiaj wielu najpierwszych pisarzy politycznych świata i uważa pustkę po odejściu Piłsudskiego za tragiczną dla Europy. On jeden przewidział, jakie skutki może mieć dozbrojenie Niemiec, i gdy Niemcy wyłamały się z ustalonego porządku rzeczy, nie kto inny tylko On wzywał partnerów polityki europejskiej — i to dwukrotnie — do użycia siły. Było to w roku 1933, a więc jeszcze zawczasu, kiedy szalejący dziś „naród panów" — bez wojska i uzbrojenia, bez czołgów i samolotów — mniej był pewny swej wyższości nad światem i nie śmiał jeszcze narzucać innym swego posłannictwa.

Inicjatywa Piłsudskiego — plan wojny zapobiegawczej, o którym przypominać obcym nie będzie zbyteczne — nie znalazła, niestety, na zachodzie europejskim poparcia. W tym zaniedbaniu ukrył się zaród przyszłych klęsk świata.

Było by rzeczą bezpłodną myśleć coby zrobił Piłsudski w roku 1939, bo nie jest do pomyślenia, że dopuściłby do położenia, w jakim znalazła się Polska i reszta Europy w cztery lata po Jego śmierci.

Ale jest rzeczą uderzającą, że niezłomność, którą żyje kraj i która łączy dziś Polaków, podobną jest do najbardziej zasadniczej i postokroć zaznaczonej siły charakteru Piłsudskiego. Stało się coś ważnego w ciągu Jego życia, coś co wychodzi poza cnoty i błędy polityczne, poza obozy i partie, sympatie i walki. Jakiś niewyśledzony i trudny do nazwania proces przeniknął nas wszystkich na całej przestrzeni narodowego życia — od instynktu do świadomości. Ludzie, którzy dawniej stali daleko od Piłsudskiego, dzisiaj są bliżej jego ducha, niż wielu z tych, którzy kiedyś byli z nim bezpośrednio związani. Jeśli było by niesprawiedliwie powiedzieć, że Piłsudski jest źródłem wszelkiej siły polskiej, trudno oprzeć się poczuciu, że wszystkim nam dał jej więcej, niż jesteśmy tego świadomi.

Niewątpliwie dużo zmieniło się także w wewnętrznym rozumieniu i ocenie Polski. Po tamtej wojnie w roku 1918, gdy Polska powstawała, ileż było niewiary nie tylko na szerokim świecie, ale nawet wśród samych Polaków w jej trwałe istnienie! W czasie tej wojny, w samym ogniu grozy, nieznanej w dziejach naszych i obcych, nikogo nie opuszcza pewność, że Polska będzie istniała, że musi być wolna, musi być całkowita i musi być silna. Wypełnia nas ta wiara niby imperatyw polskości, niby wewnętrzny przymus, bez którego nie bylibyśmy sobą i nie rozumielibyśmy świata. Z walk 1939 r. bez uszczerbku ocalał nam tylko honor i nietknięta pozostała dzielność — i oto te wartości duchowe stały się dla nas tak realne jak ziemia i życie.

Któż nas uczył tych imponderabiliów, jeśli nie człowiek, który myśląc o wzniesieniach i upadkach narodów, wiedział, że zginąć może tylko naród nikczemny!

Piłsudski z niewoli przebił się ku wolności, po epoce klęski otworzył okres zwycięstwa. Może dlatego ustrzegł się rozdarcia pogrobowców, a tyle biło zeń woli i odwagi życia. Podobna droga, lecz w jakże innych warunkach i oby w jaknajwiększym skrócie, stoi również przed nami. Nie mamy w sobie mroku ludzi rozdartych przez dwie epoki, wola i odwaga są codziennymi cnotami Narodu. To co było dawniej wychowawczym wskazaniem dla całych pokoleń i co nazywano niepodległością duchową, dzisiaj jest udziałem powszechnym. Zdobyczą tą chlubić się może przede wszystkim Kraj, mimo, że wróg zagarnął nasze ziemie, mimo że wyniszcza wszelki na nich dobytek i kulturę, mimo że zabija ludność. Ale odporność Polski jest niedosięgła nawet dla jego nieludzkiej przemocy. Nasz bohaterski kraj żyje poczuciem wolności, która tryumfuje nawet tam, gdzie jest fizycznie zabroniona.

Kto walczył bardziej nieugięcie o tę „wolność mimo wszystko", zanim zaczął wojnę o „wolność nade wszystko?"

O zrośnięciu się Polaków z Piłsudskim świadczy pośmiertna jego pośród nas obecność, wspólne podłoże każdego działania dla Polski, wiara w jej niezniszczalność, i miłość wolności, miłość bezwzględna i wojująca. Miną zapewne lata zanim ta oczywistość objawi się powszechnie i nie będzie budziła zadrażnień. Czas ujawni sprawiedliwie czego Piłsudski nie zdołał dokonać, obliczy opóźnienie przebudowy społecznej, ze sposobów rządzenia przyjmie to, co Mu dyktowała mądrość, a uchyli, co pochodziło z rozpaczy i gniewu.

Ale już dziś, bez oszukańczego przesuwania wskazówek na zegarach historycznych dostrzedz można, że miejsce Piłsudskiego jest tam, gdzie naród spotyka się i jednoczy ze swoim losem. Wszyscy, którzy czują to powinowactwo, stają przy Zmarłym, między dawnymi i nowymi czasy, jak przy arce polskiej wieczności.

Wracają dziś najczulszą pamięcią w przeszłość sprzed siedmiu lat, w przerażającą noc majową. Idą wśród wspomnień pod biały pałac, raz jeszcze patrzą w zagasłe tam okna, idą w orszaku przez całe miasto, z Belwederu do katedry, z Warszawy na Wawel, jak On odchodził przez cały Kraj i przez wszystkie serca.

Był to ostatni pochód po najboleśniejszej śmierci, kiedy wydawało się, że czas się zatrzymał. Ale czas ruszył naprzód i nie otrząsnął się z obecności Zmarłego.

Przyszły na nas ciosy najstraszniejsze, i dopiero wśród nich okazało się jak z Nim jesteśmy zrośnięci, jak żyjemy Jego siłą, jak czerpiemy zeń twardą wiarę i upartą nadzieję. Był z nami, jest i będzie.

Bo nie umarł i nigdy nie umrze wielki duch, który pamiętnej nocy uszedł ze zbolałego człowieczego ciała i teraz z wiecznej wysokości patrzy na Kraj niezłomny w walce, na żołnierzy niezłomnych w boju — i wstawia się za nich u Boga.

Kazimierz Wierzyński

(Przemówienie wygłoszone 12 maja 1942 r. przed mikrofonem jednej z radiostacji amerykańskich.)

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ W DNIU 3 MAJA

„W ciągu długich wieków historii Rzeczypospolitej Polskiej nie brak dat i wydarzeń wielkich, w których twórcza siła i geniusz myśli jej obywateli wznosiły się na szczyty, żaden jednak z momentów nie wszedł tak głęboko w duszę Narodu jak ogłoszenie w 1791 r. Konstytucji 3 Maja. Do tego dnia, świecącego w naszej historii najczystszym blaskiem myśli wszystkich Polaków w dniach doli i niedoli, poprzez mroki narodowej nocy i przez pełne siły i rozmachu lata wskrzeszonej niepodległości, stale ku niemu wracają, by z jego treści czerpać wiarę w cierpieniu, bohaterstwo w walce, wytrwałość w trudach i budowie państwowego i narodowego bytu.

Kiedy dzisiaj w rocznicę Konstytucji 3-majowej myśl moja biegnie do Kraju, kiedy staram się ogarnąć wszystkie jego ziemie poprzez wrogą zaporę ognia i żelaza, kiedy staram się usłyszeć serce Kraju, jasno rysują mi się podobieństwa, cechujące tamtą pełną zrywu epokę i dzisiejszy okres cierpień i walk. Gdyby Polsce dane było Konstytucję tę wprowadzić w życie, wkroczyłaby Polska w historię nowoczesną jako państwo rządne, postępowe i silne. Zmowa Niemiec, Rosji oraz Austrii możliwość tę odebrała rozbiorami. Pomimo to jednak idea przewodnia Konstytucji Majowej, zawarta w hasłach wolności, równości i braterstwa, głęboko sięgnęła w życie Narodu. Polska przegrała wówczas politycznie, ale równocześnie odniosła zwycięstwo moralne. Dzisiejsza Polska nowy przeżywa wstrząs, nowy okres największego cierpienia i najwyższego bohaterstwa. Zbrodnia i barbarzyństwo zapanowały nad ziemiami polskimi. Wróg powiedział Polakom i światu, że nie będzie i nie ma Polski. Wymazał jej imię z rodziny narodów, by nigdy już do niej nie powróciła. Pomylił się wróg. Imię Polski jest niezniszczalne. Przez lata wojny, przez morze cierpień i upadku powraca ono stale coraz większą opromienione walką Narodu, jego postawą wobec wroga, opromienione męką więzionych i zesłanych, opromienione bohaterstwem polskiego lotnika, marynarza i żołnierza, wreszcie powraca stale w ocenie roli i znaczenia Polski w Europie środkowo-wschodniej, w której nie ma porządku i sprawiedliwości bez istnienia Polski.

W tych historycznych zmaganiach ludzkości, jakie nam przypadło przeżywać, naród polski podobnie jak w latach Majowej Konstytucji, pomimo poniesionej klęski militarnej odniósł zwycięstwo moralne, które w końcu musi nam dać i zwycięstwo polityczne. To przeświadczenie i tę pewność czerpię przede wszystkim z wiary w siły narodu polskiego. Siłom tym dała wyraz dawniej Konstytucja 3-go Maja. Dzisiaj objawia ją w całej pełni walka kraju i czyn zbrojny polskiego żołnierza. Są to realne siły narodu, przez nas samych stworzone. Z nimi liczyć się będą wrogowie i przyjaciele, sąsiedzi i sojusznicy, mocarstwa Europy i innych części świata.

Gdy przez wspólny wysiłek sprzymierzeńców przy naszym ofiarnym udziale osiągnięte zostanie ostateczne zwycięstwo, które da nam wyzwolenie Kraju, tym siłom zawdzięczać będziemy triumf sprawy polskiej.

Wojna toczy się nadal i chociaż ostateczny sukces obozu, w którym znalazła się Polska dzięki swej wrześniowej decyzji, nie budzi dzisiaj wątpliwości, naród polski nadal gromadzić musi swe siły do ostatecznych zmagań, jakie niebawem nadejdą. Mobilizować musimy cały nasz wysiłek, by

zbliżający się pokój przyniósł nie tylko należną nam sprawiedliwość, ale i realizację polskiej koncepcji politycznej w zakresie organizacji tej części Europy, w której znajduje się nasze państwo. Koncepcji tej najlepszym wyrazem historycznym była przedrozbiorowa Rzplita Polska, pierwsze bodaj w Europie państwo, stworzone dobrą wolą kilku narodów. Polska, dążąc w chwili obecnej do stworzenia na środkowo-wschodnim międzymorzu europejskim związku wolnych narodów, podejmuje koncepcję, zgodną ze swą tradycją historyczną.

Jedynie taki blok wszystkich wolnych narodów, prócz tych, które podjęły hasło podbojów, zapewnić może pokój i pomyślność tej części Europy. Niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję, że te dążenia narodów Europy środkowo-wschodniej będą nie tylko poszanowane, ale zarazem uznane zostaną jako ich cenny wkład do przyszłej organizacji świata.

Według mego najgłębszego przekonania, epoka, która nadchodzi, o ile nie ma być widownią podobnej, jak obecna, katastrofy, nie może być supremacją narodów większych nad mniejszymi, nie może być w niej panowania siły nad prawem. W ramach ogólnej organizacji bezpieczeństwa i współżycia gospodarczego i kulturalnego każdy naród powinien móc wnosić zarówno swoje wartości do wspólnej skarbnicy dóbr materialnych i moralnych ludzkości, jako też mieć prawo z tej skarbnicy korzystać.

Silna Polska w powojennym świecie jest jedynym celem i jedynym dążeniem wszystkich Polaków zarówno w Kraju, jak i na szerokim świecie. Niech mi wolno będzie wyrazić przekonanie, że jeśli Polacy na obczyźnie mogą walkę o taką Rzeczpospolitą prowadzić, to jest to możliwe tylko dzięki niezłomnej i wspaniałej postawie Kraju, z którym jesteśmy związani w każdym naszym działaniu. Polski lotnik w śmiertelnym pojedynku walczący z niemieckim samolotem lub bombardujący niemieckie terytorium w postawie Kraju znajduje podnietę, która prowadzi go do zwycięstwa. Z myślą o Kraju na dalekich morzach świata pełni swą ciężką i ofiarną służbę marynarz. W nadziei, że sprosta bohaterstwu żołnierzy Polski podziemnej szedł w tej wojnie żołnierz polski do boju na ziemiach obcych, a dziś na wyspach brytyjskich i na Środkowym Wschodzie do nowych walk się gotuje. Postawa Kraju jest natchnieniem w przetrwaniu dla setek tysięcy polskich jeńców w Niemczech i internowanych w innych krajach, dla licznych zesłanych, dla przemocą wywiezionych z Polski, dla tych wreszcie najnieszczęśliwszych, zamkniętych w strasznych niemieckich obozach-katowniach. Postawa Kraju jest wreszcie przyczyną nieprzemijającej dumy i źródłem natchnienia dla milionów Polaków z zagranicy i tych obywateli państw obcych, w których żyłach płynie polska krew i którzy są rzecznikami sprawy polskiej wśród narodów świata.

Przemawiając dzisiaj do was, Obywatele Rzplitej, w dniu, który nas wszytkich szczególnie łączy i jednoczy, pragnę złożyć hołd głęboki walce i postawie kraju, a zarazem zapewnić go, że zarówno ja, jak i wszyscy Polacy, którym przypadło bronić interesów i spraw Polski poza granicami kraju, wyniszczonego przez okupanta, czujemy się sługami narodu w jego najcięższych chwilach, świadomi swej wielkiej przed nim odpowiedzialności. To poczucie odpowiedzialności każe nam dbać o wszystkie wartości, które są dla nas podstawowe. Należy do nich przede wszystkim ciągłość legalnej władzy, ciągłść ocalona pomimo klęski wrześniowej. Rząd Rzplitej jest rządem, powołanym zgodnie z postanowieniami konstytucji, jest rządem, któ-

rego legalności żaden z krajów zjednoczonych, ani nawet żaden z krajów neutralnych nie może zakwestionować i nie zakwestionował. Nie czerpie on swej władzy z uznania obcych, ale z naszych polskich praw zasadniczych. Należy do nich również i jedność, której przykład tak imponujący dajecie Wy, w kraju. Stanowi ona o naszej sile na zewnątrz, ale jest i podstawą, na której budować będzie można lepsze życie w wyzwolonej Ojczyźnie.

Obok bohaterskiej postawy kraju i tego wkładu, jaki nasze siły zbrojne na obczyźnie wnoszą i wniosą jeszcze do ogólnego wysiłku wojennego narodów, posiadamy poczucie naszych dobrych i słusznych praw. Polityka polska nigdy nie zboczy z tej drogi, na jaką wkroczyła 1 września 1939 r., drogi obrony całości i integralności Rzplitej. Powojenny układ stosunków na świecie opierać się ma o Kartę Atlantycką, stanowiącą jakby nowoczesną Magna Charta Libertatum narodów świata. Twórcami tej Karty są nasi sojusznicy, Stany Zjednoczone i W. Brytania, która wierna swym zobowiązaniom weszła do wojny z Niemcami i wytrwale, niemal osamotniona po upadku Francji, stawiała czoło całej olbrzymiej sile niemieckiej do chwili, gdy wojna europejska rozgorzała w pożogę światową. Dzisiaj W. Brytania i Stany Zjednoczone przewodzą narodom zjednoczonym w ich walce z niemiecką przemocą. Tym myślom pragnę dać wyraz w rocznicę Konstytucji 3 Maja.

Niech mi wolno będzie na koniec wyrazić nadzieję, że wydarzenia przewalające się dzisiaj nad światem, nad Europą i nad Polską, niosą ze sobą świat nowy. Swiat, który — wierzę w to niezłomnie — cieszyć się będzie zwycięstwem słusznych postulatów ludzkości na prawach boskich opartych, w którym ostatecznie ideały wolności, sprawiedliwości i poszanowania godności człowieka zostaną urzeczywistnione nie tylko w stosunku państwa do swych obywateli, lecz w stosunkach wzajemnych narodów i państw."

PARLAMENT I PREZYDENT USA O POLSCE

W dniu 3 maja dla uczczenia Polskiego Święta Narodowego amerykańska Izba Reprezentantów w ciągu 2 godzin debatowała na temat Polski. 29 mówców brało udział w debacie, oddając hołd Polsce. Debatę otworzył natchnionym przemówieniem spiker Izby Reprezentantów. Fakt ten sam przez się był uznaniem pod adresem Polski, albowiem spiker Izby nigdy dłuższych przemówień nie wygłasza. W swoim przemówieniu podkreślił on wielkość wkładu Polski do wojny i zakończył hołdem pod adresem Polski w następujących słowach: „Oddajemy wam hołd za to, żeście stali niezłomnie wówczas, gdy wszyscy inni wzdrygali się przed widmem wojny. Oddajemy wam hołd za to, że odrzuciliście wszelką myśl kompromisu dla uratowania Europy i że obecnie cywilizacja chrześcijańska znalazła w Narodzie Polskim swego pierwszego i wiernego obrońcę. Oddajemy wam hołd za tych 8 miesięcy bezcennego czasu, które daliście światu na dozbrojenie, albowiem inaczej druga wojna światowa byłaby dla wolności stracona. Oddajemy wam hołd za to, że ani jeden z synów waszego Narodu nie podał ręki wrogowi mimo wszelkiej zachęty, jak również mimo niewypowiedzianych męczarni, jakie Naród wasz znosi. Oddajemy wam hołd z racji waszego nieśmiertelnego umiłowania Wolności, co pobudziło inne narody do walki o nią".

Następnie zapisała się do głosu długa lista mówców, zarówno demokratów jak i republikanów, przedstawicieli rozmaitych stanów od Masachussetts do Kalifornii i od Luisiana do Kentucky. Wszyscy oni zapewnili o całkowitym poparciu Narodu amerykańskiego dla Narodu Polskiego.

W dniu Święta Narodowego Polski zorganizowana została przez rozgłośnię Columbia audycja specjalna z udziałem przywódców partii w amerykańskiej Izbie Reprezentantów. Przywódca demokratycznej większości John Mac Cormac oświadczył: „Ponieważ Polacy przekonali się, o czym wielu dopiero teraz się przekonało, że Polska może być wolna tylko w wolnym świecie, Polska powzięła decyzję, aby w 1939 r. powiedzieć Hitlerowi „nie". Polska mogła wszak przyjąć warunki Hitlera i połączyć się w ataku na Rosję. Polska powiedziała jednak — nie, ponieważ wiedziała, że żaden naród nie może być wolny wśród niewolników. Polska poświęciła się na rzecz wolności świata. Ludzkość zaciągnęła u Polski dług wdzięczności i było by zbrodnią nieznaną w dziejach, gdyby po zakończeniu tej wojny narodowi 35-milionowemu, oczekującemu oswobodzenia, odmówiono uznania jego podstawowych praw. Polska walczyła o niepodległość Stanów Zjedn., a dzisiaj Stany Zjednoczone walczą o wolną i niepodległą Polskę. Duch bohaterskiej Polski nigdy ani na chwilę nie załamał się. Żyje on i Polska znowu żyć będzie". Przywódca opozycji republikańskiej powiedział w swoim przemówieniu: „Za waszą wolność i naszą Polacy przeciwstawili się przemocy Hitlera w 1939 r. Dzisiaj dopiero jesteśmy zdolni zdać sobie sprawę z tego, jakiej katastrofy uniknął świat dzięki rycerskiej postawie Polski".

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej otrzymał z okazji święta narodowego od prez. Roosevelta depeszę gratulacyjną treści następującej: „W dniu Polskiego Święta Narodowego pragnę przesłać Panu, Panie Prezydencie, i Narodowi Polskiemu moje szczere i z głębi serca płynące życzenia. Jestem szczęśliwy, że mogę przy tej okazji podkreślić, jak głęboko Naród amerykański podziwia odwagę i poświęcenie, z jakim Naród Polski i jego bohaterska armia prowadzi walkę po stronie wolności i sprawiedliwości przeciw wspólnemu hitlerowskiemu wrogowi, zarówno w Kraju jak i poza granicami Polski".

Głosy opinii amerykańskiej oficjalnych kół, odbijają wyraźnie od głosów angielskich. Z prawdziwą radością rejestrujemy fakt, że opinia amerykańska obdarza nas i szacunkiem i zaufaniem i sympatią. Jest to zdaniem naszym w pewnym stopniu zasługą dobrze pracującej naszej nieoficjalnej propagandy w Ameryce kierowanej przez płk Matuszewskiego.

EDEN O STOSUNKACH POLSKO - SOWIECKICH

Minister Eden złożył oświadczenie w Izbie Gmin w sprawie stosunków polsko-sowieckich.

„Nie uważam za potrzebne — powiedział min. Eden — zajmować się w tej chwili bezpośrednim powodem sporu, chciałbym tylko zwrócić uwagę, jak to już zrobił rząd polski i sowiecki, w swoich znanych panom oświadczeniach, na cynizm, który pozwolił hitlerowskim mordercom setek tysięcy niewinnych zarówno Polaków jak i Rosjan, wykorzystać na swój użytek propagandowy historię masowego mordu w celu rozbicia jedności alian-

tów. Od samego początku — oświadczył Eden — rząd brytyjski czynił jak największe wysiłki w celu nakłaniania zarówno Polaków jak i Rosjan do nie dopuszczenia, aby ten niemiecki manewr propagandowy osiągnął jakikolwiek skutek. Dlatego z wielkim ubolewaniem przyjęliśmy wiadomość, że w następstwie zwrócenia się przez rząd polski do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o zbadanie prawdziwości niemieckiej historii, rząd sowiecki czuł się zmuszony do przerwania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim.

Rząd brytyjski nie ma zamiaru przypisywać winy za to, co się stało nikomu, z wyjątkiem naszemu wspólnemu wrogowi. Jedynym pragnieniem naszym jest, by różnice zdań pomiędzy rządami dwóch narodów sprzymierzonych zostały wyrównane jak najprędzej i aby stosunki dyplomatyczne pomiędzy Związkiem Sow. a Polską zostały podjęte z powrotem na podstawie współpracy, ustalonej pomimo wszelkich trudności pomiędzy marsz. Stalinem a gen. Sikorskim. Współpraca ta okazała się zbawienna dla sprawy zjednoczonych narodów i niezmiernie ważna dla przyszłości i pomyślności Europy. Rząd brytyjski działa, oczywiście, w pełnym kontakcie z rządem Stanów Zjednoczonych. Rząd brytyjski wierzy, że rozum polityczny, który doprowadził do zawarcia sowiecko-polskiego traktatu z dn. 30 lipca 1941 r., odniesie raz jeszcze zwycięstwo. Jedna co najmniej rzecz jest pewna — zakończył min. Eden — Niemcy nie powinni żywić żadnej nadziei, że ich manewry osłabią wspólną ofensywę sprzymierzonych, czy też rosnący opór ujarzmionej ludności Europy."

NASZ STOSUNEK DO ODGŁOSÓW ANGIELSKICH W SPRAWIE KATYNIA

Powyżej przytoczone oświadczenie ministra Edena w Izbie Gmin zasługuje na specjalną uwagę i nie może być pominięte milczeniem przez polską opinię publiczną i oficjalne czynniki polskie. Min. Eden mówiąc o sprawie Smoleńska i o tym co nazywa „sporem" między rządem polskim a sowieckim, w sposób wyrafinowanie dyplomatyczny, z naszego punktu widzenia niemoralny — odsuwa zagadnienie zatargu polsko-rosyjskiego, wychodząc z założeń wybitnie egoistycznej polityki angielskiej. Robi to wyłącznie z angielskiego punktu widzenia, nie uwzględniając polskiej racji stanu i polskiej krzywdy, co gorsza, nie uwzględniając wartości nadrzędnych, które na każdym polityku mszczą się zawsze, gdy nie są uwzględnione — wartości etycznych, wartości moralnych.

Ze strony polskiej podobne oświadczenie angielskiego ministra spraw zagranicznych byłoby jedynie do przyjęcia w tym wypadku, gdyby równocześnie rząd angielski dał rządowi polskiemu choć nieoficjalne lecz miarodajne zapewnienie, że uznaje słuszność stanowiska zajętego przez stronę polską i całkowicie je podtrzyma, gdy będzie czuł się na siłach wymóc na Rosji ekspijację za krzywdy wyrządzone narodowi polskiemu i wszystkim jego obywatelom.

Zbrodnia katyńska jest największą zbrodnią świata, uświadomiwszy sobie że po zakończeniu działań wojennych wymordowano jedną trzecią ca-

łego korpusu oficerskiego armii Rzeczypospolitej. Nie znajdujemy na przestrzeni dziejów podobnie bestialskiego przykładu. Rosję łączył z Polską w 1939 r. pakt nieagresji — 17.IX.1939 r. w sposób zdradziecki Rosja dopuściła się czwartego rozbioru Polski, wkraczając na tereny Rzeczypospolitej i głosząc, że wkracza bez zamiaru agresji w stosunku do Polski, a jedynie by uchronić tę część Rzeczypospolitej od zalewu niemieckiego. Oficerowie i żołnierze polscy, tumanieni tą propagandą sowiecką, tylko gdzieniegdzie stawiali zbrojny opór, przeważnie dobrowolnie złożyli broń. Zbiry sowieckie dokonały masowego mordu — czyż historia zna podobnie hańbiący ludzkość przykład?

Zabierając w tej sprawie głos, wyrażamy równocześnie obawę czy tak nieudolnie prowadzona przez nas na emigracji polityka zagraniczna Polski umiała stanąć na wysokości zadania, czy umiała dostatecznie jasno i kategorycznie przedstawić światu, a w szczególności światu anglosaskiemu stanowisko Polski wobec świeżo odkrytej zbrodni sowieckiej? — Obawiamy się, że kierownictwo naszej polityki zagranicznej tak jak i przedtym na tle stosunków polsko-rosyjskich tak i teraz na tle zbrodni Katynia nie umiało stanąć na wysokości zadania.

Społeczeństwo polskie ma prawo domagać się od swojego rządu w tej sprawie jaknajbardziej wyczerpujących i uczciwych informacji. Enuncjacje premiera Sikorskiego w tej sprawie są najzupełniej niewystarczające.

Minister Eden mówiąc o propagandzie niemieckiej, którą najzupełniej słusznie uważa za szczyt cynizmu, mówi, że propaganda ta „wykorzystać chce na swój użytek historię masowego mordu w celu rozbicia jedności aliantów". Chcielibyśmy bardzo, aby społeczeństwo polskie, to, które umie myśleć politycznie, zdało sobie sprawę z tego, że ten ustęp oświadczenia brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, jak również powoływanie się na rozłam polityczny i Polaków i Rosjan jest wyrazem jaknajbardziej egoistycznego myślenia Brytyjczyków. Przecież w wojnie obecnej mamy przykłady zachowania całkowitej niezależności w polityce poszczególnych aliantów: Rosja mimo gorących namów i nacisków amerykańskich i angielskich żyje dotychczas w najlepszej zgodzie z Japonią — Bułgaria mimo najsilniejszych nacisków ze strony osi nie jest w wojnie z Rosją. Dlaczego nie ma być zachowana całkowita niezależność polityki w stosunku do Rosji? Dlaczego Anglia i Stany Zjednoczone, udzielając pomocy Rosji, nie potrafią wymóc na niej ekspijacji za krzywdy wyrządzone najstarszemu sojusznikowi Wielkiej Brytanii — Polsce?

Czy wolno, nie wyrównawszy tych krzywd, zaliczyć Rosję do państw walczących o kulturę i sprawiedliwość, ba — śmieszne słowo — o demokrację? Czy minister Eden pamięta, jak Rosja oszukała przedstawicieli Wielkiej Brytanii w sierpniu 1939 r., gdy na sąsiedniej niemal ulicy w Moskwie w tym samym czasie podpisała układ z Niemcami? Czy wreszcie ktokolwiek z Anglosasów uważa Rosję za dobrowolnego sojusznika, jeśli się stał on tym sojusznikiem z przymusu, napadnięty przez Niemcy?

Takie pytania nasuwają się nie tylko Polakom. Muszą się one nasuwać politykom wszystkich krajów na globie. Polityka angielska nie daje dotychczas na te pytania odpowiedzi.

Polityka angielska dała przykład najbardziej karygodnej krótkowzroczności w okresie przedwojennym. Mamy żywo w pamięci okres od 1920 do

1935 r., gdy niemiecki rozkwit gospadarczy, który znalazł wyraz szczytowy po dojściu do władzy Hitlera, miał źródło wyłącznie w oparciu o finansową pomoc Anglii. Mamy żywo w pamięci, gdy w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny — Polska natrafiła na przeszkody chcąc taką pomoc finansową od Anglii choć w najskromniejszym stopniu uzyskać, i mamy żywo w pamięci, gdy po Dunkierce, jak to dziś już powszechnie wiadomo, Anglicy na wyspie mieli wszystkiego jedną dywizję kanadyjską dla obrony swoich brzegów. Gdyby Hitler umiał w tym momencie uderzyć w serce Anglii... jeden krok dzielił ją wówczas od ostatecznej katastrofy.

W przeciwieństwie do Anglików Polska miała zawsze do wojny lepszą i bardziej odpowiadającą rzeczywistości politykę zagraniczną i zdawało by się celowym, aby Anglicy więcej liczyli się z polską oceną sytuacji niż robią to dotychczas.

Wywiady tygodniowe angielskiej stacji radiowej BBC, które musimy mimo wszystko uważać za pewnego rodzaju wyraz przeciętnej opinii angielskiej, użyły, jak to poniżej podajemy przez usta niejakiego pana Wortha, definicji stosunków polsko-sowieckich, która zasługuje z naszej strony na jaknajostrzejsze potępienie. Jeżeli ze strony naszych czynników miarodajnych nie założono sprzeciwu i nie użyto presji dla uniknięcia podobnie głupich oświadczeń — to jest to w najwyższym stopniu karygodne. Pan Worth bowiem powiada: „rząd rosyjski jest bardzo rozgniewany na Polaków, naród też jest zły. Myślę jednak, że w końcu może dojść znowu do porozumienia jeżeli Polacy zechcą rozsądnie rozmawiać o granicach".

Należałoby paua Wortha zapytąć, czy słyszał już o celach wojny, podanych w karcie atlantyckiej?

Do zarejestrowania mamy także wystąpienie znanego publicysty Steeda, wymierzone również przeciwko Polsce. Pan Steed jest wybitnym autorytetem w angielskim świecie dziennikarskim, lecz mimo swoich siedemdziesięciu kilku lat zdradza tak wybitną ignorancję w stosunku do Rosji i w stosunku do zagadnień mniejszości narodowych w Polsce, że ręce opadają gdy sobie tu w Kraju uświadomimy, jak wspaniale na terenie Wielkiej Brytanii przez te trzy lata pracowała... polska propaganda. Wyczyny pana Strońskiego, jego hymny pochwalne śpiewane na cześć działalności premiera Sikorskiego i swojej własnej na niwie polskiej informacji i propagandy brzmią nam jeszcze w uszach.

BOJOWA POSTAWA POLSKI PODZIEMNEJ WOBEC OKUPANTA

Kierownictwo walki konspiracyjnej podało do wiadomości komunikat o zgładzeniu komendanta policji niemieckiej w G. G. — Krügera.

Wypady dokonywane przez bojowe oddziały Polski Podziemnej złotymi zgłoskami zapisane zostaną w historii walk o Wolną i Niepodległą. Ani na chwilę nie pozostawiało żadnej wątpliwości, że Polska pod terorem jakiego świat jeszcze nie znał, nigdy się nie ugnie. Tradycje naszych walk niepodległościowych tak głęboko są zakorzenione w duszy każdego Polaka, że wyrwać ich ani złamać nie sposób. Tępota i bezmyślność — wrodzone cechy charakteru Niemców — które kierowały ich polityką zarówno na całym wschodzie jak i w szczególności w stosunku do Polski, były wybitnie

nam w tym pomocne, aby nie powstał zamęt w umysłach ludzi słabych. Egoizm niemiecki, nieumiejętność współżycia na platformie równych z równymi z jakimkolwiek narodem na świecie mści się pa przestrzeni dziesiątków lat na narodzie niemieckim. Policyjny system rządzenia, oparty wyłącznie na sile, której podporządkowano pojęcie nawet tzw. prawa, doprowadza nawet najgłupszych do zrozumienia, że Niemcy nie tylko nie są „herrenvolkiem", ale nawet nie dorównują jako masa poziomowi kultury i cywilizacji innych narodów europejskich. Siła fizyczna materialna — tylko w rękach kulturalnego i świadomego swych celów może być bronią. W rękach głupca obraca się we właściwym czasie przeciwko niemu. W życiu narodów to, co zwykliśmy nazywać impoderabiliami — stanowi wiele więcej, niż czynniki materialne.

To winno być przestrogą zarówno dla naszych wschodnich jak i zachodnich sąsiadów.

Masowe areszty, morderstwa dokonane na Narodzie Polskim — wielomilionowego narodu złamać nie są w stanie. Na miejsce pierwszych szeregów mścicieli Naród wyda z siebie dalszych i walkę prowadzić będzie o swój byt i honor aż do upadłego.

Spychanie zagadnienia polskiego do sfery drugorzędnych zagadnień w Europie, stłoczenie nas do ram „Generalnego Gubernatorstwa" ubliżających naszej godności, załatwianie sprawy polskiej na płaszczyźnie policyjnej, nie da się przeprowadzić, jakby sobie tego Niemcy życzyli, z narodem o tylowiekowej tradycji i kultury i walk orężnych. Politicum sprawy polskiej jest zagadnieniem europejskiej, ba, światowej miary.

Tępe są łby niemieckie, ale i one to kiedyś zrozumieją.

Znajdujemy się obecnie w momencie niesłychanie trudnym, w którym zarówno uwaga nasza skierowana być musi na zachód jak i na wschód. Na naszym kierownictwie i polityki zagranicznej i walki w Kraju ciąży obowiązek umiejętnego sterowania sprawami polskimi. Winniśmy stanowić zorganizowaną całość zdolną do wykonywania najtrudniejszych manewrów. Zespolić musimy nie tylko serca ale i umysły. Wróg musi to widzieć i musi to zrozumieć.

WYWIAD STALINA

Podajemy według komunikatu radiowego wywiad Stalina udzielony N. Y. Times'owi oraz oświadczenie w związku z powyższym wywiadem premiera Sikorskiego.

Dokumenty te świadczą z jednej strony o całkowitej bezczelności Stalina oraz o tym, jak dalece nie przywiązuje on znaczenia do swoich słów. Obietnice i słowa nie mają żadnej wartości, czyny zaś rządu bolszewickiego świadczą o tym najlepiej, gdyż stoją w całkowitej sprzeczności z tymi oświadczeniami. Stalin ma jedyny cel — zamydlić oczy państwom anglo-saskim, których pomocy ciągle jednak potrzebuje. Ten moment musi być rozgrywany przez stronę polską, tego wymaga polska racja, ale błędy popełnione przez nas uniemożliwiają nam dzisiaj postawienie kategorycznie sprawy wobec narodów anglosaskich. Premier Sikorski swoją polityką stworzył ze sporu polsko-rosyjskiego zagadnienie wyłącznie bilateralne.

Oświadczenie premiera Sikorskiego zasługuje na uwagę z dwóch względów: po pierwsze próbuje on się oczyścić w oczach opinii publicznej, wskazując jakgdyby został przez Stalina oszukany, gdyż w listopadzie 1942 roku Stalin zapewniał go także, że chce silnej i niepodległej Polski, po drugie, podnosi zagadnienie usunięcia ambasadora polskiego z Rosji.

W oczach opinii publicznej polityk, tłumaczący się tym, że został oszukany, stwarza sobie tylko okoliczności łagodzące, jednak dyskwalifikuje się jako polityk.

*

Londyn 6.V. Nowojorski Times przez swego korespondenta w Moskwie postawił Stalinowi dwa zapytania w sprawie stosunków polsko-sowieckich. Stalin odpowiedział następująco: Dnia 3-go maja otrzymałem zapytania, na które udzielam odpowiedzi: 1) Czy rząd sowiecki pragnie istnienia silnej i niepodległej Polski po zwycięskim zakończeniu wojny? Bez kwestii — pragnie. 2) Na jakich podstawach winny się oprzeć stosunki polsko-sowieckie? Powinny one być oparte na trwałych i dobrych stosunkach sąsiedzkich oraz na pełnym poszanowaniu wzajemnych praw, jeżeli zaś Polska będzie tego pragnęła, mogą one być oparte na sojuszu, polegającym na zobowiązaniu do wzajemnej pomocy przed wspólnymi wrogami Polski i Rosji.

W związku z tym oświadczeniem Stalina gen. Sikorski nadesłał do N. Y. Times następujące oświadczenie:

„Słowa prem. Stalina są zgodne z jego opinią, jaką mi wyraził w czasie mego pobytu w Moskwie w listopadzie 1941 r. Zaiste, Niemcy od wieków byli wspólnymi nieubłaganymi wrogami zarówno Polaków jak i Rosjan. Naród Polski, oczywiście, chce utrzymywać przyjazne stosunki z Rosją Sow. i oprzeć je na sojuszu skierowanym przeciw Niemcom, jednak nawet wobec tak sprzyjającej deklaracji prem. Stalina jest mi trudno nie być powściągliwym w chwili, gdy polski ambasador opuszcza Rosję, a masy ludności polskiej w Związku Sow. pozostawione są bez opieki i pomocy rządu. Mimo tego jednak i mimo wielu innych faktów rząd polski jest gotów dać pozytywną odpowiedź na każdą sow. inicjatywę, która zbiegać się będzie z interesami Rzeczypospolitej Polskiej, jak to określone zostało w naszej wspólnej deklaracji z dn. 4 grudnia 1941 roku i w moim przemówieniu z dnia 4 maja 1943 r.".

OŚWIADCZENIE WYSZYŃSKIEGO

Podajemy poniżej oświadczenie wicekomisarza spraw zagranicznych ZSRR, złożone przedstawicielom prasy amerykańskiej. Z braku miejsca nie omawiamy go, zwracając jedynie uwagę czytelników na to, że w tym przemówieniu znajdujemy część odpowiedzi na zapytania, jakie wystosowaliśmy do naszych czynników miarodajnych w przedostatnim numerze „Myśli Państwowej" w artykule „Szukamy odpowiedzi", gdzie przedmiotem naszego zainteresowania było — dlaczego rząd polski dopiero 25 lutego ogłosił znaną deklarację w sprawie wschodnich granic Rzeczypospolitej.

Komisarz Wyszyński podaje w swoim oświadczeniu, że 16.I rząd sowiecki wysłał notę do rządu polskiego, stwierdzającą, że wszystkich obywateli Rzeczypospolitej zamieszkałych na terenach okupowanych przez Sowiety

w r. 1939 i 1940 uznaje za swoich obywateli i nie pozwoli im na wyjazd. Dopiero więc wtedy premier Sikorski zdecydował się na ogłoszenie deklaracji rządu o granicach wschodnich Rzeczypospolitej.

Jak nam to skądinąd wiadomo, stało się to pod presją spontanicznych wystąpień naszej emigracji, a odbiciem zdarzeń jakie wtedy miały miejsce jest list Sosnkowskiego, który podaliśmy w poprzednim naszym numerze.

„Ponieważ polskie koła rządowe i prasa wykorzystują szereg faktów celem wyciągnięcia z nich korzyści dla siebie i prowadzenia nadal swej antysowieckiej polityki, pewne szczegóły domagają się wyjaśnienia:

Sprawa jednostek armii polskiej w ZSRR: Na podstawie traktatu postanowiono tworzyć jednostki wojskowe polskie na terenie Rosji, do czego przystąpiono 14.VIII.1941 r. Gen. Anders oświadczył, że dywizje, które będą gotowe, natychmiast wysłane zostaną na front niemiecki. Powstało 6 dywizji. Tymczasem w lutym 1942 r. gen. Anders oświadczył, że uważa za niewskazane wysyłanie poszczególnych dywizji na front, 7.VII zaś gen. Sikorski stwierdził w telegramie, że użycie oddzielnych dywizji nie jest celowe, ani nie odpowiada nadziejom rządu polskiego, gdy może zajść konieczność użycia tych sił na innych frontach. Rząd polski zabiegał o uznanie wojsk polskich w Rosji za wojska nie walczące, domagając się jednak przyznania im pełnych racji żywnościowych (?). Rząd sowiecki w kwietniu 1942 r. uznał za konieczne zmniejszenie racji żywnościowych, wobec czego rząd polski wysunął kwestię ewakuacji części wojsk do Iranu. Rząd polski domagał się prócz tego dalszej rekrutacji wojsk polskich w Rosji. Rząd sowiecki zaakceptował ewakuację, nie zgadzając się na dalsze tworzenie oddziałów polskich na terenie Rosji. Ewakuacja objęła 75.000 wojskowych i 37.000 cywilnych. Obecnie stawiany jest zarzut, jakoby rząd sowiecki stawiał przeszkody w wypuszczeniu z ZSRR obywateli polskich.

W związku z zagadnieniem tworzenia armii polskiej na terenie ZSRR łączy się kwestia Białorusi i Ukrainy Wschodniej. Po ogłoszeniu niepodległości tych państw i ich decyzji przyłączenia się do Unii Sowieckiej, rząd sowiecki 9.XI.1939 roku stwierdził, że mieszkańcy tych ziem są obywatelami ZSRR. Rząd sowiecki wyraził jednak gotowość uznania ludności polskiej Białorusi i Ukrainy Wschodniej za obywateli polskich. Rząd polski jednak wyraził niezadowolenie, żądając uznania wszystkich mieszkańców dawnych terenów Polski za obywateli polskich. Wobec tego rząd sowiecki notą z 16.I.1943 r. uznał, że uczyniony przez niego wyjątek w stosunku do obywateli polskich uważa się za niebyły.

Od chwili podjęcia stosunków sowiecko-polskich rząd ZSRR zarówno delegatom ambasady jak i osobom „zaufania" udzielał ułatwień przy niesieniu pomocy obywatelom polskim, wspomagając ich akcją natury finansowej. Tymczasem wyszło na jaw, że miast pełnienia swych obowiązków, przedstawiciele ambasady zaangażowali się w akcji szpiegowskiej wrogiej ZSRR. Przewód sądowy wykazał prawdziwość tych zarzutów. Wobec tego deportowani zostali z Rosji sekretarz ambasady oraz inni, część skazana została za akcję kryminalną na karę więzienia. W swoim czasie wysłana została do ambasady polskiej nota z ostrzeżeniem, wobec jednak jej zignorowania rząd sowiecki zmuszony został do ostatnio powziętej decyzji.

Komisarz Wyszyński oświadczył przedstawicielom prasy angielskiej i amerykańskiej, że gotów jest powyższe fakty poprzeć kopiemi dokumentów,

DOOKOŁA 1-MAJOWEGO ROZKAZU STALINA

Komentarz angielski. 1-majowy rozkaz dzienny Stalina jest przedmiotem rozważań szeregu londyńskich dzienników. „Times" analizuje rozkaz Stalina w sposób następujący: „Rozkaz jest szerszą odpowiedzią na wyrażane nieraz przypuszczenia, jakoby Moskwa nie zupełnie zdawała sobie sprawę z brytyjskiego i amerykańskiego wysiłku wojennego. Nie można już więcej twierdzić, że narodom sowieckim daje się do zrozumienia, że Rosja sama musi ponosić cały ciężar walki z Niemcami. Stalin w słowach pełnych uznania mówi o zwycięstwach w Libii i Tunisie i o niszczeniu przez bombardowanie z powietrza przemysłu wojennego Niemiec i Włoch. Kilkakrotnie w swym rozkazie 1-majowym daje on wyraz wzrastającemu zaufaniu w skuteczność wspólnej strategii i polityki narodów zjednoczonych. W jednym zdaniu rozprawia się również z głupotą hitlerowskich zamierzeń rozbicia aliantów. W formie odpowiedzi — pisze „Times" — Stalin powtarza ze swej strony hasło ustalone w Casablance, a mówiące, że jedynie bezwarunkowa kapitulacja Hitlera i Niemiec potrafi przywrócić spokój w Europie. Takie bezkompromisowe potwierdzenie jedności jest szczególnie ważne w obecnym momencie wojny".

„Daily Telegraph" pisze w artykule wstępnym: „Rosjanie po raz pierwszy wiedzą, że alianci na Zachodzie biorą część wysiłku na siebie. Ofensywa w Afryce była najlepszą metodą do odciągnięcia wysiłku wojennego państw osi z frontu wschodniego. W miarę jak operacje będą postępowały w Afryce, będziemy wiązali coraz więcej wysiłku nieprzyjaciela." Mówiąc o bezsprzecznych dowodach skutecznego bombardowania Niemiec „Daily Telegraph" stwierdza, że „zadowoleni jesteśmy, że nasz udział w wojnie spotkał się z uznaniem Rosji. Zawsze wiedzieliśmy, że tak będzie i że tak będzie również w przyszłości".

„Daily Herald" stwierdza, że fakt podkreślenia przez Stalina jedności aliantów niewątpliwie wywrze na morale niemieckie wpływ ujemny. Jeżeli chodzi o zjednoczone narody, to zdecydowanie aliantów walczenia wspólnie aż do końca znalazło już wyraz w umowach i wspólnocie interesów, których nie trzeba specjalnie podkreślać. Ważne jednak jest, by każdy z narodów zjednoczonych odpowiednio uznawał wysiłki innych. „Daily Herald" kończy: „Nieprzyjaciel przeszedł, coprawda, do defensywy, jeszcze jednak jest bardzo silny. Niebezpieczeństwo nie minęło, czekają nasze siły i każdego z nas wielkie próby".

Moskiewski korespondent „Timesa" stwierdza, że 1-majowy rozkaz dzienny Stalina przyczynił się znacznie do powiększenia zaufania społeczeństwa rosyjskiego do współpracy sprzymierzeńców. Stalin w swoim rozkazie dziennym naszkicował niejako obraz narodów zjednoczonych, uderzających jednocześnie na Niemcy i nakreślił ogólne ramy przyszłych osiągnięć alianckich. Należy przypomnieć, że poprzednio już Stalin przesłał na ręce premiera brytyjskiego słowa uznania w związku z intensywnością bombardowania niemieckich ośrodków przemysłowych przez lotnictwo królewskie.

*

Komentarz polski. Stalin „zapomniał" o kampanii polskiej, kampanii zachodniej i bałkańskiej, które dały półtora roku czasu dla wykończenia własnych przygotowań wojennych. „Zapomniał", że przedłużanie tego okresu kupował sobie za cenę ścisłej współpracy z Niemcami w zakresie do-

starczenia im niezbędnych surowców. „Zapomniał" również, że prawie roczny okres — od upadku Francji do niemieckiej kampanii wschodniej — kiedy on pomagał Niemcom, niedozbrojona Anglia dźwigała sama ciężar wojny z Niemcami i Włochami. Czyniła to przy akompaniamencie jawnej propagandy sowieckiej zapowiadającej interwencję rosyjską na Zachodzie w momencie, gdy obaj przeciwnicy — Niemcy i Anglia — osłabią się już dostatecznie.

Stalin, który do niedawna wmawiał w swych poddanych, że jedynym frontem przeciwniemieckim jest front wschodni, przypomniał sobie nagle o zasługach anglosaskich. Przypomniał to sobie bodajże pod wpływem awanturowania się ambasadora amerykańskiego w sprawie systematycznego przemilczania przez prasę rosyjską anglosaskiej pomocy materiałowej, dostarczanej przy ogromnych stratach tak cennego w chwili obecnej tonażu. Kokieteria stalinowska jest niewątpliwie również wyciąganiem ręki po dalsze świadczenia i darowizny. Za uzasadnione uważamy również przypuszczenie, że pochwały Stalina dla anglosasów wywołane są potrzebami rynku wewnętrznego i mają podtrzymać ducha w armii rosyjskiej zapewnieniem, że i Anglicy biją Niemców.

Z polskiego punktu widzenia życzyć by sobie należało, aby świat anglosaski uzyskał kontrolę nad istotnym stanem rzeczy w Rosji — dziś bowiem takiej kontroli nie posiada — i wykorzystał ją dla takiego manewrowania, przy którym front wschodni zdolny byłby tylko do defensywy, zwłaszcza w momencie, gdy siły narodów zjednoczonych ruszą na kontynent europejski. Zabiegi angielskie o uznanie dla swych zasług ze strony Moskwy są czymś wyjątkowo i śmiesznym i niesmacznym. Moglibyśmy się z nich naśmiewać, gdyby nie posiadały tak niepokojącej wymowy.

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

F r o n t w s c h o d n i. Ujawniona już przez rzeczoznawców angielskich wiadomość o skupieniu wielkich sił niemieckich na środkowym odcinku frontu wschodniego wydaje się prawdziwa sądząc po nasileniu sowieckiej działalności lotniczej skierowanej ostatnio na ten odcinek. Trudno przewidzieć kiedy i gdzie nastąpi uderzenie i czy rozpoczną Niemcy czy Rosja. Obie strony czynią gorączkowe przygotowania.

Rosyjski nacisk na wysunięte pozycje niemieckie na kaukaskim terenie walk dał według komunikatów sowieckich w okresie sprawozdawczym pewne lokalne sukcesy. Czy sukcesy te przesądzą o losach tego tak ważnego dla przyszłych spodziewanych operacyj niemieckich przyczółka, okaże najbliższa przyszłość.

F r o n t a f r y k a ń s k i. Armie anglo-saska i francuska osiągnęły sukces wyrzucając nieprzyjaciela z Bizerty i Tunisu i niszcząc go na Cape Bone ostatecznie. W następnym okresie sprawozdawczym o froncie afrykańskim już pisać nie będziemy. Sukces sojuszników, oznaczający całkowite zlikwidowanie sił włoskich i niemieckich w Afryce, jest bezsprzecznie duży. Czy jednak działalność anglo-sasów na terenie Afryki trwająca w ostatnim okresie od listopada do maja nie była zbyt powolną i czy mimo wszystko dowództwo niemieckie nie poniosło dużo mniej strat, niż należało się tego

spodziewać, pokażą nam cyfry jeńców i sprzętu przy zamknięciu bilansu całej operacji przez dowództwo anglo-saskie. Już dzisiaj wydaje się, że anglo-sasom nie udało się otoczyć głównych sił niemieckich i włoskich, które w odwrocie — trzeba to przyznać — podlegały doskonałemu dowództwu. Obecnie zamknięcie okresu działań w Afryce otwiera nowy rozdział wojny — rozdział pełen znaków zapytania — bezpośredniej inwazji na bastiony „twierdzy" europejskiej. Nie będziemy tutaj rozważać wszystkich możliwych rozwiązań. Rejestrujemy fakt katastroty lotniczej samolotu amerykańskiego w Islandii, w której zginął głównodowodzący wojsk amerykańskich w Anglii generał Andrews, jego szef sztabu generał Barth i szereg wyższych oficerów. Ruchliwość wysokich dowódców amerykańskich nasuwa przypuszczenie, że Islandia stać się może wkrótce bazą dla uderzenia na norweski przyczółek Europy.

Działania w Europie nie stanowią jednak, jak się wydaje, istotnego zainteresowania dla właściwego potencjału amerykańskiego, co było już przez nas kilkakrotnie podkreślane i czym bezsprzecznie należy sobie tłumaczyć powolność działań alianckich na terenie Afryki. Zainteresowania Ameryki idą, zdaniem naszym, w innym kierunku.

Daleki Wschód. Front Dalekiego Wschodu, poza nalotem japońskim na port Darwin nie wykazał większej aktywności. Niemniej przypuszczać należy, że właśnie przygotowania na tym froncie absorbują w tej chwili prawie całą energię Stanów Zjednoczonych. Zasługuje na specjalną uwagę umacnianie przez Amerykę wyspy Kodiak w zatoce Alaska i portu Anchorage w rejonie wysp Coocka. Przypomnieć należy, że Amerykanie za zgodą Kanady już w roku 1940 rozbudowali silne bazy na wyspach Vancouver i Królowej Charlotty oraz drogę lądową przez Alaskę. Posiadane już bazy na Aleutach osłabione są zajęciem przez Japończyków dwóch wysp w roku ubiegłym, niemniej system wojskowych baz amerykańskich na Północnym Pacyfiku tworzy pierścień zagrażający wyspom japońskim. Teren ten jest trudny do operacji ze względu na mgły i burze, posiadać może jednak pierwszorzędne znaczenie dla przyszłego rozwoju wypadków.

Australia stale zasilana jest transportami amerykańskimi. Niezmiernie znamiennym jest układ zawarty ostatnio w Waszyngtonie, w myśl którego całkowitą opiekę nad transportami morskimi na północnym Atlantyku objęła flota Wielkiej Brytanii i Kanady. Flota brytyjska ochrania poza tym konwoje idące do Rosji jak również kierowane w okół przylądka Dobrej Nadziei. Stany Zjednoczone zachowały dla siebie na podstawie tego układu opiekę nad konwojami kierowanymi do Afryki, przenosząc gros swych sił morskich na Pacyfik.

Prawdziwą niespodzianką był spadek strat tonażu alianckiego w kwietniu, który zmalał w stosunku do strat w marcu prawie do połowy.

Kwitujemy w zł.: mila — 200, Marjan — 500.

Na cele specjalne (Ew): ZAZZ 50.000, Pl. 1.500, J.H. i K.E. po 500, Ł. H. 470, Ka, Le, C. W., D. B., Ci po 200, Zb. 138, BA, Sz. po 100, La, Ty, Ja, Ka, Sk, Ma, T. po 50, Sz. H. 80.